

Marek Świdziński

Zakład Językoznawstwa Komputerowego, Instytut Języka Polskiego, Uniwersytet Warszawski

Głusi uczniowie jako uczestnicy badań nad PJM

Deaf College Students Take Part in the Linguistic Research on PJM

Słowa kluczowe: głusi, język migowy, gramatyka.

Key words: the Deaf, sign language, grammar.

Streszczenie

Artykuł zawiera relację z prac nad opisem gramatycznym PJM prowadzonych w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Z językoznawczego punktu widzenia głusi to dzieci rodziców głuchych, które nie nabyły języka fonicznego. Język rodzimy polskich głuchych to Polski Język Migowy (PJM). Głuchy nie potrzebuje słuchu ani mowy, aby się porozumieć. Głusi stanowią mniejszość językową.

Od 1997 r. odbywa się w Instytucie Języka Polskiego seminarium „Z problemów komunikacji niesłyszących” oraz lektorat PJM. W 1999 r. uruchomiono projekt naukowo-badawczy „Studia nad kompetencją językową i komunikacją niesłyszących”, kierowany przez prof. dr. hab. Marka Świdzińskiego (KBN 1 H01D 012 16). Nawiązano współpracę z Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym dla Głuchych w Warszawie (OSWG), której celem jest wspólna nauka dwóch języków. Głusi uczniowie uczą studentów polonistyki PJM, a studenci pomagają im w zakresie języka polskiego. Z inicjatywy uczestników spotkań dydaktycznych zorganizowany został w lecie 2000 r. integracyjny obóz językowy dla studentów polonistyki i głuchych uczniów OSWG.

Zespół studentów i uczniów OSWG rozpoczął na obozie wspólną pracę nad tworzeniem korpusu tekstów PJM. Podjęto pięć problemów lingwistycznych: (a) sygnały granic między jednostkami zdaniowymi, (b) elementy niemanualne przekazu migowego, (c) elementy funkcyjne w tekście PJM, (d) kategorie gramatyczne PJM, (e) podstawy słownika-minimum PJM.

Summary

The article reports on a research aimed at grammatical description of Polish Sign Language (PJM), developed at the Institute of Polish, Warsaw University. From the linguistic point of view, the

Deaf are people that have not acquired a spoken language from their deaf parents. The mother tongue of the Polish deaf is PJM. In order to communicate, the Deaf do not need either hearing, or speaking ability. They represent a language minority.

Since 1997 a seminar „Problems of the Deaf communication” has been taking place at the Institute of Polish, Warsaw University, together with PJM courses for students of Polish. In 1999 a scientific project „Studies on linguistic competence and communication of the Deaf” was launched. Headed by Prof. Marek Świdziński, the project is sponsored by the State Scientific Research Committee (KBN 1 H01D 012 16). A cooperation with the Center of Education of the Deaf (OSWG) in Warsaw was established. Deaf college students used to teach hearing students of the Department of Polish their native language – PJM, the latter helping the former learn Polish. As a result of their common initiative, an integration camp was organized in summer 2000. The hearing students had an opportunity to live the Deaf lives and master their PJM skills. During the camp, the group of students of Polish and deaf students of OSWG started to work on construction of a corpus of PSL texts. The following five linguistic problems were proposed to work on in the future: (a) clause boundary markers in PJM, (b) nonmanual elements in PJM texts, (c) function elements in PJM, (d) grammatical categories, and (e) a basic dictionary of PJM.

I. MOJE WEJŚCIE DO ŚWIATA GŁUCHYCH

Jestem z wykształcenia językoznawcą-polonistą, nie surdopedagogiem. Kieruję Zakładem Językoznawstwa Komputerowego w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Od ćwierci wieku zajmuję się formalnym opisem polszczyzny. Do niedawna nie miałem żadnych kontaktów ze środowiskiem niesłyszących. Nigdy nie migąłem ani nie migam. Problemy głuchych były mi odległe. Do świata głuchych trafiłem przez przypadek.

W 1993 r. poznałem mgr Małgorzatę Czajkowską-Kisil, nauczycielkę Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych, która jest słyszącym dzieckiem rodziców głuchych i należy do dwóch światów: świata dźwięków i świata ciszy. Problem komunikacji niesłyszących wydał mi się fascynujący. Wiedziałem od razu, że to problematyka lingwistyczna.

II. CO JEST OCZYWISTE DLA JĘZYKOZNAWCY

Zanim przerzuciłem pierwszą książkę o niesłyszących – *Masę dobroczynności* Harlana Lane’a [1996], szereg rzeczy było dla mnie, jako językoznawcy, oczywistych (w dziele Lane’a zresztą o języku jest niewiele). Byłem wielce zdumiony, kiedy mi powiedziano, że owe lingwistyczne oczywistości nie są oczywistościami dla środowiska polskich surdopedagogów. Nie są też oczywiste dla samych głuchych.

Cóż więc wiedziałem o głuchych oraz ich mowie?

1. Wiedziałem, po pierwsze, że niedostatek słuchu, jak wszystko w przyrodzie ożywionej, musi być stopniowalny. Słuch, który się zwykle ma w stopniu wystar-

czającym, można mieć niewystarczająco rozwinięty; można go też utracić. Z krzywej Gaussa wynika, że są i tacy, którzy nie słyszą wcale: to głusi od urodzenia. Otóż głusi, niedosłyszący i ogłuchli to trzy różne społeczności. Mówiąc absolutnie technicznie i z pewną przesadą: z lingwistycznego punktu widzenia problemem zasadniczym są ci pierwsi. Kluczem do świata ciszy jest bowiem język, tyle że nie nasz, nie polszczyzna.

Głuchy to osoba, która w procesie *language acquisition* w niemowlęctwie języka fonicznego nie nabyła. Głuche dzieci nie mogą go przyswoić, ponieważ dane empiryczne, na których podstawie słyszace niemowlę konstruuje swój język ojczysty: teksty brzmiące, są im absolutnie niedostępne. Inaczej rzecz się ma z niedosłyszącymi, ci bowiem nie są odcięci od strumienia tekstów fonicznych i jakiś podzbiór języka fonicznego mogą sobie zbudować. Ogłuchli język foniczny mają w pamięci.

Głuche niemowlę nie opanuje polszczyzny jako pierwszego języka. Głuche niemowlę jest, z punktu widzenia słyszących, głuche i nieme... I takie pozostanie.

W dalszym ciągu tego artykułu chcę się skoncentrować na głuchych Polakach, czyli tych niesłyszących, którzy nie wynieśli języka polskiego z rodzinnego domu.

2. Wiedziałem, po drugie, że dorośli głusi mają jakiś własny język, różny od polskiego. Nieraz wszak widywałem, w autobusie, na pocztynie albo choćby na Placu Trzech Krzyży, niesłyszących pogrążonych w rozmowie. Nie mogłem ich oczywiście „podszłuchać”, gestykulacja ich bowiem nie jest naturalną pantomimiką – taką, która często towarzyszy głośnej konwersacji. Głusi mają własny język manualny; to arbitralny system dwuklasowy znaków, niedostępny tym, którzy go nie znają; inaczej – język migowy.

3. Wiedziałem, że dziecko może przyjść na świat w rodzinie niesłyszących. Dziecko rodziców głuchych, zarówno słyszace jak głuche, przejmuje język migowy od rodziców, poprzez obserwację tekstów wizualno-przestrzennych, manualne gaworzenie, naśladownictwo, produkowanie wyrażeń testowych, eksperymenty zdaniotwórcze itp. Głuche dziecko z rodziny słyszącej dostanie ów język, być może, dopiero od niesłyszących rówieśników w przedszkolu albo dopiero w szkole. Język ten opanowała w niemowlęctwie słyszaca Małgorzata Czajkowska – i dopiero w wieku późnoprzedszkolnym uzmysłowiła sobie, że innym językiem „rozmawia” w przedszkolu, a innym w domu. Język migowy (na przykład PJM) to taki sam język naturalny jak polski, angielski czy turecki.

4. Wiedziałem, że musi być wiele języków migowych. Innego języka migowego nauczy się zapewne od głuchych rodziców czy kolegów dziecko polskie, innego hiszpańskie, jeszcze innego – greckie. Języki migowe, w odróżnieniu od fonicznych, nie wywodzą się z jednego wspólnego pnia. Podobieństwa między nimi mają inną naturę niż te, które obserwujemy między językami fonicznymi. Z pewnością rodziły się w przeszłości niezależnie i raczej nie bywają spokrewnione.

5. Jako językoznawca wiedziałem, że głuchy nie potrzebuje słuchu. Podobnie niewidomemu wzrok jest zbyteczny, aby odebrać czyjś ustny komunikat.

6. Wiedziałem, że głuchy mowy też nie potrzebuje. Cudza do niego dotrzeć nie może, a własnej – nie ma; w najlepszym razie jest ona efektem wytrwałych zabiegów logopedy. Podobnie człowiek z obustronnym porażeniem kończyn górnych nie potrzebuje władzy w rękach, aby mówić.

Język, pojmowany jako umiejętność nadawania i odbierania informacji o wszystkim, to zupełnie co innego niż mowa. Articulacja, czyli wytwarzanie dźwięków mowy, i mówienie, czyli wytwarzanie komunikatów, to dwie różne rzeczy. Nauczanie articulacji nie jest nauczaniem języka – i wie o tym każdy lektor. Zresztą aparat articulacyjny głuchego nie mieści się ani w jamie ustnej, ani gardłowej, ani nosowej.

7. Wiedziałem w końcu, że głusi to jakaś mniejszość. Co oczywiste dla językoznawcy: jest to mniejszość językowa. Żyją wśród nas, w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, Białorusini, Ukraińcy, Litwini, Niemcy, Romowie – z własną mową, jakże odmienną od polszczyzny. Po całej Polsce rozrzucona jest też inna diaspora: głusi. Ich mowa jest słyszającym Polakom niedostępna, tak samo jak litewski, ukraiński i romski.

III. CZEGO SIĘ DOWIEDZIAŁEM POTEM

Wiem dziś o wiele więcej niż na początku mojej drogi do świata głuchych. Pewne fakty były dla mnie zaskakujące, inne obserwacje tylko potwierdziły to, czego się mogłem spodziewać.

1. Dowiedziałem się przede wszystkim tego, że udziałem społeczności głuchych, tak jak licznych mniejszości, jest dyskryminacja. O głuchych mało kto w Polsce słyszał; dotyczy to w równej mierze całego społeczeństwa, jak jego elit: fachowców „od niepełnosprawnych”, nauczycieli, lekarzy, o politykach-decydentach już ani mówiąc. Głuchy specjalnych praw nie ma, a to prawo, które dotyczy nas wszystkich, często pozostawia i jego, i jego bezradną rodzinę samym sobie. O skutecznej edukacji i sensownym zatrudnieniu mowy nie ma. Zauważmy nawiasem, że niewiele jest miejsc w Polsce, gdzie może się „po swojemu” uczyć Białorusin, Litwin czy Rom. Dowiedziałem się z przerażeniem, że głuchej inteligencji w Polsce po prostu nie ma.

2. Prędko też doszła mnie wieść o nieszczęśliwej doktrynie oralizmu, która od ponad stulecia rzutuje na praktykę dydaktyczną w polskich szkołach dla niesłyszących. Na świecie, chociaż nie wszędzie, jest już inaczej. Nie przesładuje się głuchych logopedyczną ekwilibrystyką; nie nakłania do czytania z ust i articulacji; nie wmusza się im na siłę owego utraconego skarbu, jakim w pojęciu oralisty jest słuch. Jednoznaczna ocenę otrzymał oralizm w tegorocznej rezolucji

Światowej Federacji Głuchych. Według niej praktyki oralistów to nic innego jak gwałt na języku i kulturze, porównywalny z wynaradawianiem mniejszości tubylczych w Australii i Kanadzie ledwie przed ćwierćwieczem, germanizowaniem dzieci Wrześni albo rusyfikacją z kart *Szyfrowych prac*.

3. Dowiedziałem się, że na jednym obszarze etnicznym może być wiele języków manualnych. Znaczą to, po pierwsze, że granice między językami migowymi nie pokrywają się z granicami państw czy narodów. Po drugie, obok tzw. naturalnego języka migowego (tego, który głuche dziecko dostaje od głuchych rodziców) istnieją tzw. języki migane, czyli odmiany wizualno-przestrzenne języków fonicznych. W Polsce funkcjonuje, jak wiadomo, od dziesięcioleci System Językowo-Migowy (SJM) Bogdana Szczepankowskiego – nauczyciela i uczonego, dzięki któremu w polskiej, oralistycznej szkole dla głuchych jednak się miga.

4. W świadomości społecznej pokutuje mit głuchego jako inwalidy, istoty wymagającej leczenia, terapii, rehabilitacji. To, co z pozoru zrozumiałe (brak pewnego zmysłu to defekt), po namyśle okazuje się bezzasadne. Otóż tacy niepełnosprawni, jak diabetycy, niewidomi, sparaliżowani, pozostają niepełnosprawnymi zawsze i wszędzie. Tymczasem głuchy to inwalida tylko wśród nas, słyszących. Nie wiadomo mi o żadnym takim typie inwalidztwa, że jest się inwalidą – powiedzmy – w pokoju numer jeden (gdzie siedzą sami słyszący), a wystarczy przejść do pokoju numer dwa, do głuchych, żeby natychmiast przestać być kaleką. Zauważmy, że słyszący, który wkroczy do pokoju numer dwa, staje się inwalidą. A ponieważ inwalidą nie jest, głuchota to nie inwalidztwo. Głuchy to nie pacjent, a implanty nie stanowią panaceum na wszystko.

5. Wiem teraz, że PJM to język dotąd nie opisany.

Niektóre języki migowe doczekały się już wnikliwych, choć zwykle cząstkowych opisów lingwistycznych; istnieją nawet obszernie kompendia słownikarskie, jak np. *Dictionary of British Sign Language/English* [DBSL/E 1992]. U nas istnieje szereg prac poświęconych SJM [por. m.in. Szczepankowski 1994; Perlin 1993], ale problemu PJM polskie językoznawstwo nie dostrzegło. Przed paroma laty ukazał się pierwszy szkic na temat PJM – artykuł Michaela A. Farris *Sign language research and Polish Sign Language*, w którym wprowadzono skrót PJM [Farris 1994]. Mój artykuł *Bardzo wstępne uwagi o opisie gramatycznym Polskiego Języka Migowego*. Część I [Świdziński 1998] dotyczy raczej generalii niż problematyki ściśle empirycznej.

PJM zatem to *terra incognita*.

IV. HISTORIA PROBLEMU NA WYDZIALE POLONISTYKI UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

W r. akad. 1997/98 uruchomiliśmy na polonistyce wspólnie z mgr Małgorzatą Czajkowską-Kisil konwersatorium „Z problemów komunikacji niesłyszących”. Zupełnie nieoczekiwanie konwersatorium spotkało się z wielkim zainteresowaniem studentów, nie tylko zresztą polonistyki, i odbywało w kolejnych latach. Stało się ono forum dyskusji nad problemami świata ciszy – dyskusji, w której uczestniczyli reprezentanci różnych środowisk naukowych i zawodowych, od nauczycieli szkół specjalnych poprzez psychologów po reprezentantów Polskiego Związku Głuchych. Szczególnie owocny okazał się kontakt z prof. dr. hab. Bogdanem Szczepankowskim i kierowanym przezeń Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym dla Głuchych im. J. Sienkiewicza w Warszawie, a także nauczycielem OSWG mgr. Grzegorzem Galewskim.

W zajęciach uczestniczyli też głusi – jako odbiorcy, referenci lub paneliści. Według mojej wiedzy – nigdy dotąd w Uniwersytecie Warszawskim nie odbywały się wykłady głuchych, tłumaczone symultanicznie na język polski. Nie było też zajęć, na których tłumacz migowy obsługuje głuchych uczestników. W programie konwersatorium stopniowo na pierwsze miejsce wysuwać się zaczęła problematyka ściśle językoznawcza.

Z inicjatywy studentów zrodził się lektorat PJM, który w wymiarze 30 godzin rocznie odbywał się w latach 1998-2000. Lektorat prowadziła piątka użytkowników PJM, słyszących i głuchych: mgr Małgorzata Czajkowska-Kisil, Hanna Krawsz, Irena Stratew, Romuald Szurik i mgr Jolanta Wilczek. Na organizację tych zajęć nie udało się, mimo starań, pozyskać żadnych środków – ani z budżetu Uniwersytetu, ani z zewnątrz. To, że lektorat doszedł do skutku i trwał tyle, ile trwał, zawdzięczamy życzliwości władz dziekańskich Wydziału Polonistyki. Prodziekan prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta wygospodarowywał corocznie z budżetu Wydziału fundusze na honoraria dla lektorów; co więcej, zgodził się traktować zaliczenie tych zajęć tak jak zaliczenie lektoratu języka obcego. Po raz pierwszy więc PJM wykładany był jako język obcy.

Z powodu braku środków na kontynuację lektoratu PJM w semestrze letnim r. akad. 1999/2000 grupa studentów polonistyki, dotychczasowych uczestników lektoratu, nawiązała bliski kontakt z uczniami OSWG. Od semestru letniego 1999/2000 odbywały się w szkole na Łuckiej regularne spotkania językowe. Głusi uczniowie przeobrazili się w korepetytorów, a ich słyszący starsi koledzy pomagali im doskonalić drugi ich język, pierwszy język obcy w życiu głuchego: polszczyznę pisaną.

Dzięki lektoratowi, przez który przeszło kilkadziesiąt studentów, wyłoniła się grupa zaawansowanych użytkowników PJM. Oto oni: Danuta Jakubowska,

mgr Monika Korczakowska, Karolina Lausz, Maciej Mrozik i Aleksandra Związek. Wszyscy oni zasilili zespół pracujący nad opisem gramatycznym PJM.

V. PROJEKT „STUDIA NAD KOMPETENCJĄ JĘZYKOWĄ I KOMUNIKACJĄ NIESŁYSZĄCYCH”

W 1999 r. ruszył pod moim kierunkiem projekt finansowany przez Komitet Badań Naukowych (KBN 1 H01D 012 16). Podjęto pracę nad kilkoma wątkami problematyki świata ciszy: lingwistycznym, psychologicznym i historycznym. Wśród wykonawców projektu znajdują się, poza kierownikiem naukowym, prof. dr hab. Tadeusz Gałkowski i mgr Tadeusz Adamiec, dyrektor Instytutu Głuchoniemych.

Problem zasadniczy stanowi w ramach tego projektu opis gramatyczny PJM. Pionierem refleksji gramatycznej nad językami migowymi jest zmarły w tym roku lingwista amerykański William Stokoe, który przed 40 laty opublikował pionierską pracę o ASL, czyli Amerykańskim Języku Migowym [Stokoe 1960]. Znaczenie przełomowe ma studium Scotta Liddella *American Sign Language Syntax* [Liddell 1980], pierwszy wykład składni języka migowego.

Dzisiaj literatura poświęcona językom migowym jest obfita. Artykuły lingwistyczne dotyczą jednak zazwyczaj detali. Poza tym bardzo trudno lingwiście korzystać z opisów języków wizualno-przestrzennych, tak jak bez żadnych problemów posiłkuje się on opisami obcych sobie języków fonicznych. Języki migowe różne od PJM są językami obcymi nawet dla rodzimych użytkowników PJM. Ze względu na naturę tekstu migowego prace o językach migowych nie mogą przytaczać kształtów analizowanych wyrażeń. Tekst migowy, tak jak foniczny, istnieje ulotnie, czyli w czasie rzeczywistym, w odróżnieniu jednak od jednowymiarowego tekstu brzmiącego ma trzy wymiary i wiele parametrów.

Tymczasem językoznawca konstruujący opis gramatyczny nie opisanego dotąd języka potrzebuje danych – korpusu wyrażeń tego języka. Językoznawca musi mieć kontakt fizyczny z dużą ilością tekstów. Nie chodzi przy tym o słowa, czyli jednostki słownika – znaki elementarne. Badacz-językoznawca operuje zwykle całością o wyższym stopniu złożoności. Porównuje on dane wyrażenie (np. zdanie) z innymi wyrażeniami, szuka podobieństw i różnic kształtu, bada funkcje owych różnic oraz ich dystrybucję, eliminuje różnice funkcjonalnie nieistotne, dochodząc do ustalenia inwentarza znaków elementarnych i zbudowania gramatyki. Językoznawca potrzebuje reprezentacji linearnej tekstów migowych.

Kłopot w tym, że rozwinięta, subtelna reprezentacja tekstu migowego, choć oczywiście możliwa (istnieją rozmaite systemy notacji), jest niełatwa w użyciu i w żadnym razie nie daje się wykorzystać na wstępnym etapie gromadzenia i przetwarzania materiału empirycznego do celów gramatycznych. O ile badacz

sporządzający słownik języka migowego może się posługiwać zdjęciami, rysunkami, a nawet opisami poszczególnych znaków (takimi jak te z klasycznego słownika PJM Hollaka i Jagodzińskiego [1879]), gramatykowi taka postać danych absolutnie nie wystarczy.

Pierwszym zatem zadaniem projektu jest zbudowanie wstępnego korpusu tekstów PJM na taśmach wideo. Kolejne zadanie – konstrukcja uproszczonych zapisów linearnych – wymaga już czynnego uczestnictwa rodzimych użytkowników PJM. Nagrania przeglądane są systematycznie wspólnie z nimi. Informatorzy proszeni są o interpretację semantyczną (np. w postaci odpowiedniego wyrażenia polskiego) i przekład literalny, „znak ® słowo”; w szczególności zaś o systematyczne wzbogacanie sekwencji znaków manualnych o dodatkowe elementy, takie jak informacja o „przestrzeni znaczącej”, transjentach, wartościach różnych parametrów, elementach niemanualnych, pantomimice itp.

Prędko okazało się, że skuteczne rozwiązywanie takich elementarnych zadań lingwistycznych wymaga współpracowników o wysokich kwalifikacjach. Aby uzyskać informację o znaczeniu wyrażenia, niezbędne są osoby dwujęzyczne; przede wszystkim – wykształceni głusi, dobrze władający polszczyzną i zdolni do technicznej refleksji nad językiem rodzimym, czyli PJM. Warunki te spełniają uczniowie OSWG, których codzienne szkolne doświadczenia z dwu-, trój-, a nawet czterojęzycznością predestynują ich do pracy lingwistycznej. Zauważmy, że władają oni zazwyczaj, poza PJM, Systemem Językowo-Migowym oraz językiem polskim, którego uczy ich szkoła; są tacy, którzy uczą się innych języków fonicznych – „obcych” w nomenklaturze szkoły masowej [por. Świdziński 2000].

Podobnie zresztą zaplanował własne badania Scott Liddell [1980 s. 15]: „The data [...] were gathered [...] in the form of signed narratives or shorter signed utterances elicited from deaf native signers [...] The signing produced is video-typed and a native signer later translates from the video-type in as much detail as possible”.

VI. INTEGRACYJNY OBÓZ JĘZYKOWY W KRZYŻACH

Z całosemestralnych spotkań z uczniami OSWG wyrosła – z inicjatywy mgr. Grzegorza Galewskiego i Moniki Korczakowskiej (wówczas jeszcze studentki) – idea zorganizowania integracyjnego obozu językowego dla studentów polonistyki i uczniów OSWG.

Nastąpiła potem seria upokarzających zabiegów o sfinansowanie tej imprezy. Nie przyznały żadnych środków instytucje powołane do pomocy niepełnosprawnym: PFRON i Biuro Pełnomocnika Rektora UW ds. Osób Niepełnosprawnych; podobnie zresztą żadnego z tamtej strony wsparcia nie uzyskał przez trzy lata lektorat PJM. Obóz doszedł do skutku dzięki serdecznej, rozu-

miejącej pomocy zespołu dziekańskiego Wydziału Polonistyki, prof. dr. hab. Stanisława Dubisza, prof. dr. hab. Józefa Porayskiego-Pomsty i dr. Andrzeja Guzka, którzy przyznali dotację pokrywającą część kosztów i udzielili pożyczki; resztę przyszło pokryć ze środków grantu.

Obóz w Krzyżach koło Rucianego odbył się w pierwszych dwóch tygodniach lipca 2000 r. Brało w nim udział 20 osób, mniej więcej tylu głuchych co słyszących. Integracyjność obozu polegała na tym, że nie był to obóz dla głuchych, tylko i dla słyszących, i dla głuchych; absolutnie na równych prawach. Obóz miał cel szkoleniowy, szło bowiem o wzajemną naukę języków obcych. Głusi uczniowie, po raz pierwszy w życiu, podjęli prace lektora, a więc – nauczyciela języka obcego: PJM. Studenci mieli niepowtarzalną okazję obserwowania komunikacji niesłyszących w warunkach naturalnych oraz uczestnictwa w konwersacji toczzonej w PJM. Dokonano też szeregu zapisów wideo różnych tekstów PJM.

Na obozie wygłosiłem wykład *Głusi opisują swój własny język*; był on tłumaczony na PJM przez mgr. Grzegorza Galewskiego i Magdaleny Bielak. W wykładzie przedstawiłem zwięźle pogląd językoznawcy na świat głuchych i ich mowę wizualno-przestrzenną, ze szczególnym uwzględnieniem ideologii dwujęzyczności oraz koncepcji społeczności niesłyszących jako mniejszości językowej – tak jak wyłożyłem to wyżej w punktach II i III. Nastąpiły potem zajęcia warsztatowe, na których demonstrowane były techniki analizy strukturalnej tekstu.

Obie strony zdawały się czerpać satysfakcję z podjęcia trudnych wyzwań. Porozumienie wizualno-przestrzenne z głuchym okazywało się dla słyszącego możliwe. Głusi znów spróbowali spojrzeć na własny język z zewnątrz, oczyma słyszących. Od samego początku było też widać, że konstytuuje się oto dwujęzyczny zespół badawczy dla potrzeb projektu. Do zespołu weszli, obok wymienionych wyżej studentów polonistyki, następujący uczniowie OSWG: Magdalena Bielak, Joanna Bryndza, Kinga Chmielewska, Mateusz Danek, Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Kaczmarek, Ewelina Opióła, Szymon Szczeciński, Jolanta Szczepańska, Karolina Szumacher i Anna Tkacz.

Na obozie rozpoczęła się wspólna praca nad opisem lingwistycznym PJM. Relację uczestników obozu znaleźć można w numerze 2 „Świata Ciszy”: są to artykuły Danuty Jakubowskiej i Moniki Korczakowskiej [Jakubowska, Korczakowska 2000; Korczakowska 2000] oraz wypowiedzi głuchych uczestników – zwłaszcza esej lingwistyczny Magdaleny Bielak [2000].

VII. PROGRAM NAUKOWY DLA ZESPOŁU

Głównym zadaniem jest oczywiście gromadzenie, zapis linearny i opis materiału empirycznego: budowa korpusu tekstów PJM. Zespół podejmuje szereg szczegółowych problemów gramatycznych.

1. Przy analizie tekstu ciągłego istniejącego w czasie rzeczywistym zawsze powstaje problem segmentacji. PJM, jak każdy język naturalny, jest nieskończonym zbiorem zdań. Sprawą niezwykle ważności staje się uchwycenie sygnałów granic między jednostkami zdaniowymi PJM.

2. Obserwacje Scotta Liddella pokazują, że w tekście migowym elementy niemanualne mają zgoła zasadnicze znaczenie. Opis składniowy ASL podany w jego pracy [Liddell 1980] to w istocie kolekcja wykładników niemanualnych. Z całą pewnością tak samo rzeczy się mają w PJM. Liddell zauważa też, że istnieją znaki migowe, których składnikiem słownikowym są elementy niemanualne, a więc takie, iż niemożliwe jest wyprodukowanie ich bez tych elementów. Konieczne jest sporządzenie listy takich haseł „manualno-niemanualnych” w PJM.

3. Badacze języków migowych stwierdzają ubóstwo tzw. elementów funkcyjnych w tekście migowym. Również w PJM osobne znaki – jednostki tekstowe analogiczne do przyimków, spójników, partykuł, operatorów upodrzedniających znanych z tradycji anglosaskiej jako *complementizers* lub *relative pronouns* ('zaimki względne') wydają się ciałem obcym. Ważne jest zbadanie, jaką postać mają w tekście PJM elementy funkcyjne, które stanowią spoiwo gramatyczne wyrażań. Na ogół nie są to osobne znaki.

4. Kategoria gramatyczna to seryjna różnica kształtu, z którą skorelowana jest określona różnica funkcji. Choć PJM nie jest oczywiście językiem fleksyjnym, ma – z definicji – ogromną „potencję morfologiczną”. Niewątpliwie istnieją w nim pewne kategorie fleksyjne, takie jak osoba (tyle że ze względu na obiekt, nie subiekt), czas, aspekt, iteratywność, intensywność itd. Lista wykładników różnych seryjnych opozycji to istotny składnik opisu gramatycznego PJM.

5. Produktem ubocznym analiz tekstów PJM będą listy jednostek słownikowych. Zapisy wideo mogą być źródłem graficznych kształtów znaków PJM (być może – z animacją). Na horyzoncie rysuje się przygotowanie słownika-minimum PJM-polskiego na dysku optycznym.

VIII. WNIOSKI

Doświadczenia krajów, które są bardziej niż Polska zaawansowane w rozwiązywaniu problemów głuchej mniejszości, pokazują, że sytuacja prawna, zawodowa i życiowa niesłyszących ulega poprawie dopiero wówczas, gdy sami głusi biorą sprawy w swoje ręce. Jest źle i będzie źle tak długo, jak długo świat ciszy będą urządzać po swojemu słyszący, którzy – w najlepszej zresztą wierze – zakładają, że wiedzą lepiej niż niewykształceni głusi. Owi słyszący dobroczyńcy wkładają wiele trudu w burzenie bariery językowej, jaka dzieli ich świat od świata ciszy. Burzą ją wszakże po swojemu. Według nich to głuchy musi się nauczyć słyszeć i mówić. Intencja jest zacna, w interesie głuchych leży przecież wpisanie się

w świat słyszącej większości. Głuchy jednak ma święte prawo do własnego języka i własnej kultury. Bariera językowa odgradzająca go od nas ma bowiem i drugą stronę: to my, słyszący, nie rozumiemy mowy głuchych. Naturalne jest więc oczekiwanie głuchego, że my sami popracujemy nad tym, aby go rozumieć.

Kontakty z głuchą młodzieżą licealną z OSWG dowiodły, że mamy już w Polsce niesłyszącą inteligencję. Niezależnie od tego, jak się potoczą losy naszych niesłyszących współpracowników, widać wyraźnie, że problem opisu lingwistycznego PJM stał się ich problemem. Mają wielką ciekawość własnego języka. Jako rodzimi użytkownicy wiedzą o PJM (czy, mówiąc bardziej oględnie, o pewnym dialekcie PJM) więcej niż ci, dla których PJM jest językiem obcym – nawet jeśli jest to język drugi, jak w wypadku niektórych słyszących dzieci głuchych rodziców. Chcą wiedzieć o PJM jeszcze więcej. Dzieje się tak dlatego, że nie ma w programie nauczania szkół dla niesłyszących przedmiotu „język migowy”. Nikt w szkole nie doskonali ich mowy migowej, tak jak w szkole masowej dzieje się z polszczyzną na lekcjach języka polskiego.

Nasi głusi współpracownicy pod okiem fachowców – językoznawców poszukają odpowiedzi na całą serię pytań technicznych: jak się buduje zdania w PJM? jaki jest porządek linearny tekstu PJM? jak wyraża się znaczenie negacji w PJM? jak komunikowane są stosunki przestrzenne? jakie kategorie gramatyczne ma PJM? Pełny opis gramatyczno-słownikowy PJM jest warunkiem koniecznym nauczania PJM.

Opis PJM potrzebny jest nam, słyszącym – choćby po to, abyśmy mogli otworzyć przed głuchymi bramy uniwersytetu, abyśmy potrafili wykładać pedagogikę, botanikę czy analizę matematyczną w ich języku, abyśmy byli w stanie tłumaczyć im na PJM to, czego po polsku nie są w stanie usłyszeć. Ani lancet chirurga, ani ciężki trud logopedy nie powoła do istnienia głuchej inteligencji. Głuchy Polak czeka niecierpliwie na wprowadzenie do świata ciszy ideologii dwujęzyczności.

Per Eriksson, głuchy od urodzenia Szwed, napisał książkę o historii niesłyszących, przełożoną natępnie pod jego okiem na angielski jako *The History of Deaf People* [Eriksson 1998]. Eriksson jest z wykształcenia stomatologiem. Uczył się częściowo w szkołach specjalnych, częściowo w masowych; studiował medycynę zwykłą, bo nie ma w Szwecji studiów medycznych dla głuchych.

Miejmy świadomość tego, że przyszłość głuchych licealistów z OSWG zależy od nas, słyszących.

Bibliografia

- Bielak M. (2000). O języku migowym. „Świat Cisy” 9, 25-26.
- DBSL/E (1992). Dictionary of British Sign Language/English. Ed. D. Brien. London.
- Eriksson P. (1998). The History of Deaf People. Örebro.
- Farris M. A. (1994). Sign Language Research and Polish Sign Language. „Lingua Posnaniensis” 32, 13-36.
- Hollak J., Jagodziński T. (1879). Słownik mimiczny dla głuchoniemych i osób z nimi styczność mających. Warszawa: Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych.
- Jakubowska D., Korczakowska M. (2000). Możemy wiele nauczyć się od siebie. „Świat Cisy” 9, 24.
- Korczakowska (2000). Cisza czy dźwięk? Cisza... „Świat Cisy” 9, 25-27.
- Lane H. (1996). Maski dobroczynności. Deprecjacja społeczności głuchych. Tł. T. Gałkowski, J. Kobosko. Warszawa: WSiP.
- Liddell S. K. (1980). American Sign Language Syntax. The Hague-Paris-New York: Mouton Publishers.
- Perlin J. (1993). Lingwistyczny opis polskiego języka migowego. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Stokoe W. C. (1960). Sign Language Structure. An Outline of the Visual Communication Systems of the American Deaf. Buffalo: University of Buffalo. Studies in linguistics, occasional papers 8.
- Szczepankowski B. (1994). Podstawy języka migowego. Wyd. 4 popr. Warszawa: WSiP.
- Świdziński M. (1998). Bardzo wstępne uwagi o opisie gramatycznym Polskiego Języka Migowego. Część I. „Audiofonologia” 12, 69-83.
- Świdziński M. (2000). Jakimi językami posługują się głusi? „BIFRON: Biuletyn Informacyjny” 4 (26), 14-16.